Nro 34.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Czwartek dnia 7 Stycznia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich

Wiadomości Krajowe.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównej w Warszawie dnia 20 grudnia 1829 (1 Stycznia 1830 r.)

ZA NAJWYZSZYM ROZKAZEM.

Stosownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla. Wchodzi w służbę i umieszczony zostaje. *W gwardji*: W pułku grenadjerów: Uwolniony ze służby z gwardji N. Króla Jmci Saskiego, podporucznik hrabia Fryderyk August Breza, w tymże stopniu. Otrzymują żądane dymissje *dla interessów familijnych*. *W jeździe*: W pułku 3 ułanów, podporucznik Józef Zaleski i w pułku 4 ułanów, podporucznik Józef Kiersnowski, oba w stopniu porucznika.

NACZELNY WODZ
(*podpisano*) KONSTANTY W. X. R.
Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego
Jenerał brygady *Siemiątkowski*.

Kraków w jednym miesiącu podwójnym został doknięty smutkiem: śmierć błogosławionej pamięci prymasa królestwa polskiego Woronicza lubo jest ciosem zarówno całą Polskę dotykającym, szczególniej wszakże przeraziła i zasmuciła Kraków, który ciesząc się przez lat dwanaście jego pasterstwem, domowym był poniekąd świadkiem cnót świętobliwych znakomitego męża, i jak posiadaniem go szczycił się za życia, tak teraz chlubić się będzie, że mu do tylu czcigodnych popiołów, nowy zaszczyt, w śmiertelnych szczątkach Woronicza przybywa. Jeszcze nie ochłonął żal po tak ciężkiej stracie, kiedy się podobało Niebu, drugą, równie bolesną, dotknąć serca Krakowian. W d. 22 p. m. i r. po kilkomiesięcznej w skutku powtórnego paralitycznego attaku chorobie, zakończyła tam pełne świętobliwości życie, bogata w zaszczyty rodu i droższe zaszczyty cnoty, matka nieszczęśliwych i ubogich, dostojna krakowskiego towarzystwa patrjarchini, godna uwielbienia i wielbiona od wszystkich pani drogiej pamięci *Tekla z hr. Wodzickich Małachowska* wojewodzina krakowska, córka niegdyś Eliasza Wodzickiego starosty krakowskiego z Ludwiki Wielopolskiej chorążanki koronnej, wdowa po Piotrze Małachowskim, ostatnim potomku starszej linji tego rodu, i ostatnim wojewodzie krakowskim. *Rękę swoję otworzyła ubogiemu, a dłonie swoje ściągnęła ku niedostatetecznemu.* Jakże się dobrze te świętych xiąg wyrazy do całego życia nieboszczki stosują! Iluż ubogich znalazło w jej zamożnej ludzkości wsparcie, pożywienie, okrycie!

Zakład towarzystwa dobroczynności w Krakowie, jéj staraniem, jéj czynną chęcią do skutku doprowadzony, pod jéj opiekuńczém i macierzyńskiém przewodnictwem wzrosły, będzie wiekopomną jéj pięknéj duszy pamiątką. Kraków cały widział w niéj drogi cnót staropolskich zabytek. Znać ją, uczęszczać do jéj domu, było zaszczytem; cóż dopiero być bliższym jéj serca, posiadać jéj zaufanie lub względy. Obawa powszechna o drogie jéj dni w ciągu dokuczającéj choroby, nieustający koło jéj łoża nacisk mnogich przyjacioł trwożnych o wypadek lekarskich starań, i walki życia ze śmiercią, ciężka i powszechna boleść jaką strata jéj, któréj codzień lękać się należało, ale do któréj przygotować się było trudno, były świadectwem oddaném cnotom dostojnéj zmarłéj, któréj szanowną pamięć, Kraków, i wszyscy co ją znali, z uwielbieniem przechowywać będą. — *Al. Sk.*

Dnia 5 b. m. o godzinie 3 z południa wyprowadzono zwłoki ś. p. referendarza stanu *Domżalskiego* na cmentarz powązkowski. Obrzęd ten religijny uświetniało najbardziéj grono opłakujących jego stratę. Dwaj urzędnicy kom. rząd. przych. i skar., sekr. Jlny i referent Mackiewicz w krótkich przemowach skreślili rys życia, cnot i zasług zmarłego. Smutek łączył się z łzami. Zwłoki tego męża odprowadzili do miejsca wiecznéj zaciszy urzędnicy wyżsi i niżsi rozmaitych władz, liczni przyjaciele i znajomi zmarłego. Pan Miniewski powiedział przy grobie z uczuciem następującą mowę: ,,Mogłożby braknąć mowy na uczczenie pamiątki po Walentym Domżalskim? Nie, ile serc jest bijących w tém miéjscu, tylu mowców stanęłoby nad grobem, gdyby nie było uczuć, których moc sama przeszkadza wymowie. Tak, kiedy zawsze i wszędzie, najpierwszym, najsilniejszym, najpiękniejszym wymowy organem jest serce, to samo serce w uczuciach boleści nie udziela się ustom, a pole wymowy, w tenczas tylko obojętna zająć może sztuka. Od lat kilkunastu ścisłą połączony przyjaźnią, w wieku w którym smutne lat dłuższych doświadczenie, jeszcze wrzących młodości nie stępiło uniesień, kiedy serce jeszcze mocnych uczuć zdolne, ze wstrętem odpycha słabą obojętność, kiedy straconych razem chwil młodzieńczych obrazy, jeszcze świeżą w pamięci umajone są barwą, każdy wyraz próżnym zdaje mi się dźwiękiem, żaden nie odpowie uczuciu, wszystkie bezsilne wracają do serca, w którém żyje i zawsze żyć będzie przyjaciel. Ach! któż z obecnych nie dzieli tych uczuć! może mniéj mocno, może mniéj wspomnień mile z nim spędzonéj młodości podsyca znikłą jéj przeszłość; może same czyny obywatela, urzędnika, ojca, przytomne są ich myśli; może wreszcie przed poważną z wyższych stanowisk uwagą, przed dojrzewającym bogatéj jesieni owocem znika pamięć zawiązków wiosennego kwiatu? lecz i ten owoc jesieni, jeszcze barwił liść wiosenny, jeszcze cierpkość obowiązków urzędu, niewygładziła z młodzieńczéj duszy jego, téj miłéj wesołości powabów, z któréj jak z cnoty uśmiechem, wracał od często uciążliwéj pracy na łono rodziny, lub w przyjacioł koło; tam w sobie samym tłumiąc przykre uczucia, innym przyjemnych tylko udzielał; a ten, co uporczywy w głosie przekonania, zachwiać się nie dał w urzędzie, żadnych stosunków względami; ten sam w pożyciu towarzyskiém, poświęcał chętnie przyjaciołom, nawet aż do miłości własnéj. Tak jest, towarzystwo straciło w nim jednego z najprzyjemniejszych członków, społeczność prawego w całém znaczeniu człowieka, Polska pałającego jéj miłością syna, rząd pełnego talentów, nieskazitelnego urzędnika; żona, dzie-

ci, rodzice!... Ah! Obywatel, urzędnik, mąż, ojciec, przyjaciel, wreszcie człowiek towarzyski, tak było razem z nim połączone, że trudno wyrzec byłoby, którym z przymiotów nad inne celował. Urzędnik, zawsze pomniał że był obywatelem, a choć surowość nie raz wskazywało prawo, głos jego jeszcze drogę łaski doradzał, a serce w nieszczęśliwych zawsze stało obronie. Kochany serdecznie od tych co go znać umieli, wielbiony od podwładnych, którym nigdy zwierzchnictwa nie dał uczuć ciężaru, szanowany od wszystkich, nie raz roniący łzy nad cierpiącemi, dziś je raz piérwszy z oczu innych wyciska! Przyjm te łzy luby cieniu! jako hołd winny twojéj zasłudze! Wzdychałeś za spoczynkiem, niestety! za cóż tak drogim dla nas okupiłeś go kosztem! za cóż kosztem sieroctwa twéj żony i dzieci!.... Lecz stało się: tak chciał Przedwieczny! zabieraj z sobą serc naszych westchnienia, a niemi otoczony, jak cnót twoich świadkami, wolny od więzów ciała, znękanego korzystnemi dla ludzkości trudami, stawaj przed Bogiem duchu nieśmiertelny i używaj równie nieśmiertelnéj w spoczynku wiecznym nagrody.,,

Władze towarzystwa kredytowego ziemskiego już otrzymały postanowienie rady administracyjnéj o którém donieśliśmy w numerze 9. Według tego postanowienia wierzyciele chcący pociągnąć do towarzystwa dobra na których mają swą wierzytelność, nie składają wcale funduszu amortyzacyjnego i żadnych kosztów nie ponoszą; wszystko to dotyczy właścicieli ziemi dłużników. Ci którym służy niezaprzeczone prawo do używania procentów od listów zastawnych w depozycie zostających, mogą się wedle tego postanowienia po odebranie takowych do dyrekcji głównéj zgłosić.

Przyjechali do Warszawy. — Walewscy Antoni i Juljan Leszno 704; Gedroic xiąże 2673 Bednar.; Borkowski Michał 476 now: Sena:; Komierowska Marjanna 471 u Lesla; Szymanowski Józef 2673 Bednarska; Skórkowski Alfons 613 Wierzbowa; Trzciński Józef 625 Kozia; Zarzycki Józef tamże; Zabiełło Juljan tamże; Conti Alexander 493 Miodowa; Okęcki Jan 590 Długa; Szeremetiew Alexy hr. 492 Miod., Lemański Benedykt 1334 S. Krzyska; Josselian jenerał z Kiejdan; Nielubowiczowa 1101 Twarda; Małachowski Kaz: b. jenerał 476 now. Sen.; Poletyłło Jan hr. 428 Krak. Przed; Żienkiewicz Bernard 525 Kozia; Moszkowska Julja 414 Krakow. Przed.; Jędrzejewicz Kalasanty z Wiednia 434 Krak. Przed.; Krzyczkowski Ignacy 2766 Obożna; Swiderski Jan kapitan 500 Podwale; Bniński Nep. hr. 585 Długa; Piętkowa pułkownikowa 585 Długa; Ożarowski Franciszek hr. 393 Krak. Przed.

Dziś zimna stopni 4.

TEATR NARODOWY. *Chłop miljonowy.*

Wiadomości Zagraniczne.

W mieście niderlandzkiém Gent pociągniono do odpowiedzialności, rektora domu sierot, za okrutne obchodzenie się z uczniami. Indagacja wykryła więcéj nadużyć, niż ich się z razu spodziewano. Wyznaczeni członkowie magistratu udali się do instytutu i obejrzawszy izby szkolne, kazali się zaprowadzić do więzienia szkolnego. Najpiérwéj odkryli pięć lochów sklepionych i wilgotnych, do których wpadało światło przez otwór zakratowany nadedrzwiami; nieco słomy na wilgotnych kamieniach było posłaniem wychowańców instytutu, których tam zamykano po całych tygodniach o chlebie i o wodzie; kilku przepędziło tam całą zimę; obok każdego lochu było miejsce, zarażające powietrze, a członkowie magistratu, wszedłszy tam, musieli się cofnąć, bo nie mogli oddychać. Weszli potém do okropniejszego jeszcze lochu,

zwanego klatką żelazną; tą klatką karano większe przewinienia uczniów; w tamtych lochach karcono tylko ich błędy: tu już nie było żadnego otworu, przez któryby światło do sklepień wilgotnych mogło się dostawać, szczury dręczyły co noc biednych chłopców, mających od 6 do 12 lat. Nie na tém jeszcze kończyło się okrucieństwo dyrektora: Łóżka w tym instytucie były żelazne, a zamiast pasów miały równie żelazne pręty; jeśli które z dzieci dopuściło się nieczystości jakiéj, chłostano je najprzód aż do krwi, a potém kazano mu sypiać bez żadnego okrycia na gołych prętach. Po takiém posłaniu nie jedno dziecko zachorowało; matki musiały przychodzić do instytutu, ażeby opatrywać rany swych dzieci; musiano je rozgrzewać, bo od zimna były prawie skościałe. Niekiedy wypuszczano dzieci z więzienia, a gdy już były za drzwiami, chwytano ich jak zbiegów i jeszcze srożéj karano.

W Ulmie wydarzył się niedawno nader smutny wypadek: Rodzice młodéj panienki oświadczyli jéj, że nie mogą zezwolić na połączenie się jéj z tym, którego kochała i skłonili ją do tego, że swemu kochankowi miłość wypowiedziała. Ażeby tę wolę rodziców do skutku przywieść, umówiono schadzkę, w czasie któréj kochanka uwiadomiła swego ulubionego, że postanowiła pojść za wolą swoich rodziców. Wyznanie to wprawiło go w taką wściekłość, iż pistolet z kieszeni wydobył i nieszczęśliwéj życie odebrał. Sam zaś rzucił się w Dunaj, ale czy to, że zimno zapał jego zmniejszyło, czy też że umiał dobrze pływać, dostał się do brzegu, gdzie go natychmiast aresztowano. Oczekuje teraz w więzieniu zasłużonéj kary.

Jedno z pism niemieckich, tak mówi o honorze. *Honor* nie zna mnogiéj liczby; nie można go zatém uważać w tém znaczeniu, w jakiém bierzemy *Honory*. Z *honorami* ma się rzecz wcale inaczéj. *Honor* mężczyzny różni się także od *honoru* kobiety; obadwa podobne do dwóch odmiennych roślin; jedna kwitnie opromieniona słońcem, druga tylko w cieniu.

Tęga zima zasklepiła rzeki nie tylko w północniejszych krajach, ale nawet w południowych Niemczech i zaprowadziła modę slizgania się na łyżwach. Zabawę tę polubiły Niemki do tego stopnia, iż gazety o niéj pisząc, zapewniają, że do dobrego tonu należy przynajmniéj pół dnia przepędzać na lodzie. Często nie tylko córki, ale także obok nich poważne matki slizgają się do zmordowania.

Dnia 24 grudnia przejeżdżał przez Dysseldorf z orszakiem poseł marokkański, Astalon Effendi, udając się z Hamburga przez Akwisgranę, Bruxellę i Calais do Anglji. Słychać, że bawił w Hamburgu dla ukończenia sporów handlowych między państwem marrokańskiém i miastami anzeatyckiemi.

Pewien podróżny zwiedziwszy Hiszpanję, opisał wiele ciekawych szczegółów o tym kraju i jego mieszkańcach w dziele pod tytułem: *Rok w Hiszpanji*, wydaném w języku angielskim. Między innemi donosi, że w Hiszpanji jest więcéj, niż w innych krajach, ludzi ślepych. Przypisuje to kalectwo upowszechnionemu w Hiszpanji zwyczajowi częstego krwi puszczania; używają bowiem tego lékarstwa przeciw najmniejszéj słabości. Razu jednego widział ów podróżny młodą pannę, zachwycającą na balu swoim tańcem i mocno się dziwił, gdy mu powiedziano, że piękność ta pozbawiona jest wzroku.

W Drukarni Gałęzowskiego i komp. Główny kantor przy ulicy Danielowiczowskiéj pod Nrem 616.
Doniesienia prywatne przyjmują się po 5 gr. od wiersza drukowanego.